Rok II Kraków-Podgórze, wtorek 9 lutego 1904. Nr 31.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

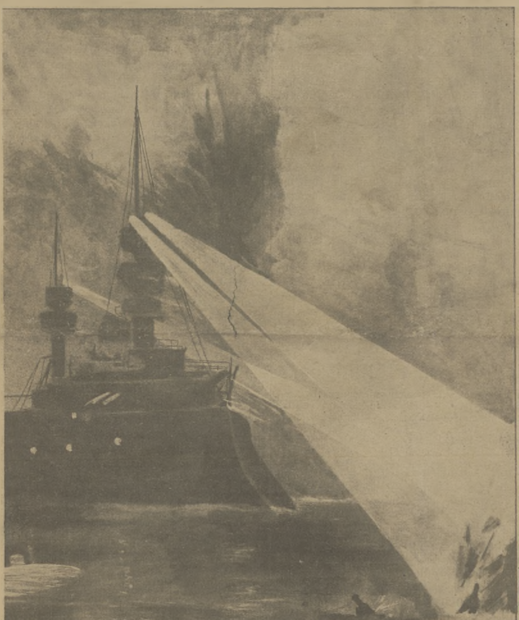
Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.



W nocy na morzu. — Okręt wojenny śledzi zapomocą reflektorów elektrycznych ruchy torpedowców.

Wojna japońsko-rosyjska.

(Ostatnie telegramy na końcu numeru).

Japończycy lądują na Korei.

Port Arthur, 8 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Od trzech dni nie nadeszła tutaj żadna telegraficzna, wiadomość z Japonii. Donoszą, że wysyłanie szyfrowanych depesz do Japonii zostało zakazanem. Na wyspę Susima, położoną na 40 mil do Mazampo sprowadzono oddział wojska japońskiego, który ma być po zerwaniu rokowań **wysłany na wybrzeża koreańskie.**

Dlaczego Japończycy opuścili Władywostok.

Berlin, 8 lutego. Biuro Wolffa donosi z Tokio, że ucieczka trzech tysięcy Japończyków z Władywostoku miała następujące powody: — Japoński ajent handlowy otrzymał dnia 3-go lutego zaproszenie do komendanta garnizonu rosyjskiego, który go powiadomił, że w najbliższych dniach należy się spodziewać ogłoszenia stanu oblężenia i będzie go musiał wezwać do poczynienia odpowiednich kroków dla usunięcia Japończyków. Jest rzeczą zupełnie jasną, że podobne oświadczenie komendanta garnizonu rosyjskiego musiało wywołać panikę wśród ludności japońskiej.

Przygotowania wojenne Rosyi.

Kolonia, 8 lutego. Petersburski korespondent „Koeln. Ztg.“ telegrafuje pod datą dnia 6 b. m., że kolej syberyjska na wschód od Irkucka i wschodnio-chińska kolej żelazna jest zupełnie zajętą dla celów wojskowych.

W Korei.

Seul, 8 lutego. Japońska komunikacya okrętowa pomiędzy Czemulpo i Fuzan została wstrzymaną.

Mugden, 8 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Wojsko nad rzeką Jalu zostało zgromadzone. Pokojowe usposobienie Rosyi wyczerpało się z powodu wygórowanych żądań Japończyków. Wśród Rosyan panuje najlepsze usposobienie. Japończycy zewsząd wracają do domu. Krążą pogłoski, że japońska eskadra stoi pod Wej-Haj-Wej, aby zamknąć drogę rosyjskim okrętom. przybywającym z Europy, podczas gdy Japończycy zamierzają z drugiej strony wylądować wojsko na Korei. W Japonii zarządzono powszechną subskrypcyę celem dostarczenia środków na wojnę.

Berlin, 8 lutego. Biuro Wolffa donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Właśnie rozeszła się tutaj wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rosyą. Oświadczają, że cierpliwość Japonii musiała się wyczerpać wobec tego, że od ostatniej wymiany not upłynęło trzy tygodnie i że Rosya postępowała w zbrojeniach i obsadziła kilka ważnych punktów strategicznych.

Czy możliwem jest jeszcze uniknięcie wojny?

Paryż, 8 lutego. W tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych nie spodziewano się, aby zerwanie stosunków dyplomatycznych nastąpiło jeszcze przed formalnem wręczeniem odpowiedzi rosyjskiej. W ministerstwie nie tają wcale, że uważają położenie za bardzo poważne, jednakże nie za zupełnie beznadziejne, *gdyby mocarstwa podjęły pośrednictwo*. (Ale Japonia nie zgodzi się na to! Przyp. red.)

Londyn, 8 lutego. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Japonią i Rosyą wywołała tutaj wielkie przerażenie. Jeszcze teraz mają niektórzy nadzieję, że Japonia da się odwieść od kroków ostatecznych.

Głosy prasy francuskiej.

Paryż, 8 lutego. Na tutejszej ambasadzie rosyjskiej oświadczono współpracownikowi „Temps'a", że Japonia chciała zerwania stosunków za każdą cenę. Zerwanie to nie nastąpiło z powodu zbyt długiego czekania na odpowiedź. Jeżeli Japonia czekała 3 tygodnie, to mogła zaczekać jeszcze i 24 godzin. „Temps" kończy uwagą, że czas bezpośrednich rokowań ukończony, teraz jest tylko miejsce dla interwencyi, nie wiedzieć tylko w jakiej formie, albo dla dział.

Paryż, 8 lutego. „Journal des Debats" pisze: ze względu na to, że Rosya może nie będzie uważała wylądowania wojsk japońskich na Korei, za casus belli, jest jeszcze możliwość utrzymania pokoju. „J. d. Debats" wyraża dalej ubolewanie, że część prasy angielskiej daje się porwać instynktowej nienawiści przeciw Rosyi i zachęca Japończyków.

Co to jest Japonia?

Próba odpowiedzi.

— Japonia... hm... Japonia, to kraj bardzo piękny...

— Japonia, to kraj japonek...

Japonia, państwo w Azyi wschodniej. Składa się z łańcucha wysp. Oblewa ją Ocean Spokojny. 7.500 mil kw. Około 50 milj. mieszkańców. Kilka wulkanów. Klimat łagodny. Mężczyźni z ogolonemi głowami. Kobiety z czarnemi zębami. Ogromny postęp kraju od 50-ciu lat. Parlament Sada Yacco. Hokusai. I t. d., i t. d.

No, nie udawajmy, wyznajmy szczerze: nic o Japonii nie wiemy, poza niejasnemi echami ćwiczeń geograficznych młodzieńczych. I redakcya bez ogródek składa to wyznanie: do czasu wybuchu ostatnich konfliktów na Dalekim Wschodzie zadowalaliśmy się prawie wyłącznie wspomnieniami szkolnemi. I tak szczupły ten bagaż wydawał się prawie niepotrzebnym! Dopiero wojna chińsko-japońska, traktat w Simonoseki i następne wypadki zaleciły baczniejszą uwagę wskazując, że na widownię światową wstępuje nowy aktor. Jaki? Otóż to zobaczymy. Mamy przewodników zaledwie kilku, ale dobrych: wszyscy studyowali rzeczy przez dłuższy czas na miejscu, a czynili to ze stanowiska możliwie bezstronnego, bo są francuzami. Francuzi zaś mają na Dalekim Wschodzie stosunkowo mniejsze interesy. Mają nadto umysły mniej sekciarskie, niż niemcy. Dlatego świadectwo autorów, na których się powołujemy zasługuje na wiarę. A są to panowie: Dumolard, b. profesor prawa francuskiego w uniwersytecie w Tokio (dzieło jego: „Le Japon politique, économique et social"; Weulersee, który napisał książkę p. t. „Le Japon d'aujourd'hui" i Andrzej Bellessort, autor „Podróży do Japonii" (jest przekład polski w „Bibl. dzieł wyborowych"). Ten ostatni szczególnie będzie mi przewodnikiem interesującym, sumiennym — i gadatliwym.

* * *

— Wracasz pan z Japonii — mówił ktoś do p. Bellessorta — opowiadaj nam zatem o Niebezpieczeństwie Żółtem.

— Japonia, to kraj zachwycający.

— A przedewszystkiem należy go brać na seryo.

— O tak, niewątpliwie można nie kochać Japończyków, ale się zawsze ulega ich urokowi. Ojczyzna ich czaruje nas, jak kobieta. Gdy się ją opuści, pociąga nas ku sobie więcej, niżbyśmy tego pragnęli i pozostawia w duszy ślad niezatarty.

— Bardzo pięknie, ale ta uwodzicielka uzbraja okręty wojenne i może powołać do walki setki tysięcy ludzi: czyż więc nie stamtąd grozi Europie niebezpieczeństwo?

— Istotnie, wyrugowali już nas ze wszechwładztwa na swych morzach; nie możemy już wydzierać sobie bez ich pozwolenia lub udziału w zyskach szmatów ziemi chińskiej. Biedna Europa...

Kraj i ludzie.

Kto nie był nigdy w panoramie, ten nie zna kraju japońskiego, a kto nie był na występach Sady, ten nie zna ludzi japońskich. Więc przydać się może kilka wiadomości podręcznikowych: ziemia piękna, po większej części żyzna, wspaniałą roślinnością okryta. Składa się z długiego szeregu wysp, bardzo drobnych i bardzo dużych, górzystych i wulkanicznych, z brzegami mocno porzniętemi. Klimat, oczywiście, z powodu znacznej odległości między częściami północnemi a południowemi, oraz górzystości kraju, jest wielce rozmaity, na ogół wszakże chłodniejszy, niżby należało sądzić z powodu takiej szerokości geograficznej, zdrowy i mało zmienny. Bogactwa mineralne duże, obfitość węgla kamiennego, duża płodność ziemi, na wyspach południowych roślinność nawet stref zwrotnikowych.

Ludność Japonii wraz z Formozą wynosi przeszło 50,000.000, t. j. około 110 mieszkańców na 1 klm. kw. Jest to więc gęstość duża, która ekonomicznie tłómaczy dążenie Japonii do opanowania nowych terytoryów. Siedziba kraju, Tokio, liczy około $1^1/_2$ milionów mieszkańców, Ojako około 800 tysięcy, Rioto około 400 tysięcy. Ogółem jest 50 miast z ludnością ponad 50.000.

Japończycy należą do rasy mongolskiej, ale z dużą przymieszką krwi malajskiej.

Dokończenie nastąpi.

U państwa Wölflingów.

(Domek szwajcarski w malowniczem zaciszu. — Dramat i idylla. — Urządzenie domu Woelflingów. — Wymarzone szczęście. — Zajęcie b. arcyksięcia. — Wierny przyjaciel. — Przeszłość. — Woelfling jako fotograf. — Harmonia. — Jedyne pragnienie.

W pół godziny drogi od jeziora Zug znajduje się w górskiem ustroniu, w malowniczej okolicy skromna, dwupiętrowa willa w stylu szwajcarskim; to siedziba b. arcyksięcia Leopolda Ferdynanda, a teraz, jak się sam przezwał, Leopolda Woelflinga i jego żony, Wilhelminy Adamowicz. Mieszkają tam oni od kilku miesięcy. Willę tę nabył Woelfling od pewnego zurychskiego przedsiębiorcy budowlanego za 60.000 franków. Urządzenie jest tam to samo, które swego czasu miała Adamowiczówna w Wiedniu na Waehring, a które jej sprawił arcyksiążę. Przewóz tego wszystkiego, nawet najmniejszych drobnostek, pochłonął znaczną sumę.

W parterze znajduje się sala jadalna, pracownia Woelflinga, zaopatrzona w spory księgozbiór i duża, elegancko urządzona sala muzyczna. W tej sali chętnie przebywa młoda para małżeńska. Na pierwszem piętrze znajduje się między innymi pokój Woelfflingowej i fumoir, a na drugiem piętrze pokoje sypialne. Urządzenie wszystkich pokoi znamionuje prostota, bezpretensyonalność, dostrajając się do życia tego dziwnie skleconego stadła.

Arcyksiążę zrzekł się milionowej fortuny, tytułów rodowych, godności, ba, nawet stosunków z najbliższą rodziną, byle tylko mógł pójść za popędem serca. O tem nikt nie wątpi, że tylko wielka, gorąca miłość skłoniła potomka starej dynastyi do kroku, jaki uczynił. Mimowoli jednak nasuwa się pytanie, czy b. arcyksiążę zmierzył należycie następstwa zamysłów swoich, czy wytrwa długo w tem skromnem życiu mieszczańskiem, czy nie obudzi się w nim kiedy tęsknota za szumnem i błyszczącem życiem w stolicy, na dworze cesarskim? „Chi lo sa?" Dziś niepodobna jeszcze odpowiadać na to pytanie.

Dziś można tylko stwierdzić, że sny i fantazye rozkochanego księcia stały się rzeczywistością: znalazł wymarzone przez się szczęście. Głownem zajęciem Leopolda Woelflinga jest obecnie gospodarka rolna. Szczególniej z zamiłowaniem zajmuje się ogrodnictwem; wstaje o świcie i pracuje w ogrodzie całemi godzinami. Do p. Woelflingowej należy kuchnia; ona sama przyrządza śniadania, obiady i wieczerze. Małżonkowie spotykają się w domu dopiero koło południa.

Każdego popołudnia udają się Woelflingowie na 2-godzinną przechadzkę. Wieczorami wspólna lektura i muzyka. Leopold zawsze jest w dobrem usposobieniu; układa wiersze, maluje, gra. Bardzo rzadko wspomina o życiu minionem. Zerwał on doszczętnie wszystkie węzły, jakie go łączyły z rodziną. Wyjątek stanowi tylko jeden jedyny jego krewny, członek domu cesarskiego, ten sam, który go w krytycznych chwilach przestrzegał przed ostatecznym krokiem. Korespondują oni ze sobą codziennie. Ów arcyksiążę przesyła mu wiadomości z dworu. O cesarzu wyraża się Woelfling zawsze z wielkiem uszanowaniem. Pracownię jego zdobią fotografie i popiersie Franciszka Józefa. Pustelnik szwajcarski czytuje codziennie gazety wiedeńskie i żywo interesuje się sprawami, dotyczącemi Austro-Węgier. Przeszłość swą nazywa Leopold „interesującym epizodem swego życia, który przybrał szczęśliwy obrót".

Woelflingowie są zamiłowanymi fotografami. Podczas każdej wycieczki zabierają z sobą aparat fotograficzny. Z gości nikogo nie przyjmują. On pisuje codziennie przez dwie godziny. Co pisze, to tajemnica — być może, że pamiętniki, lub też prowadzi dzienniczek teraźniejszego życia.

Dwa razy w tygodniu przyjeżdżają Woelflingowie do Zurychu na zakupno. Były arcyksiążę przywdziewa chętnie kostyum myśliwski. P. Woelflingowa w ciągu ostatnich miesięcy przybrała na tuszy; może dlatego, że prowadzi życie regularne, spokojne, bez silnych wzruszeń. Pod wpływem powietrza Szwajcaryi zarumieniły się jej policzki, co uwydatnia jej piękność. Miłość Leopolda ku Wilhelminie spotęgowała się w ustroniu szwajcarskiem. On ją codziennie fotografuje. Widziałem podobiznę pani Woelfling, przybranej w biały czepeczek i fartuszek, z zatoczonymi rękami, zajętej przy kuchni; ta fotografia znajduje się na honorowem miejscu.

W domu Woelflingów panuje nieprzerwanie wesołość. On zabawia się często dwoma psami, które przywiózł z Wiednia. Psy te, wyuczone, towarzyszą zawsze małżonkom. B. arcyksiążę grywa często na fortepianie, a żona jego przyśpiewuje. Tak upływają im wieczory zimowe. Dwoje dziewcząt z Zurychu stanowi cały personal służbowy. Żaden dysonans nie mąci szczęścia tego stadła małżeńskiego. Jedno tylko życzenie, szczęście ich byłoby zupełnem — potomek. *P.*

Z CIESZYNA.

(*Zarząd dóbr arcyksiążęcych. — Z Sokoła. — Towarzystwo ludoznawcze. — Karnawał polski*).

Arcyksiąże Fryderyk, spadkobierca arc. Albrechta, dziedziczny książe cieszyński, posiada na Śląsku olbrzymie dobra, które jednakowoż dotychczas mało przynosiły mu dochodu, bo urzędnicy arcyksiążęcy, niemal wyłącznie Niemcy, dbali więcej o a-

gitacyę na rzecz obozu niemieckiego na Śląsku, niż o zadania powierzonego im urzędu. Widocznie z góry wejrzano w tę sprawę i stwierdzono, że we wszystkich działach zarządu dóbr jest za wielu urzędników, dla których, aby mieć chętnych agitatorów, rozmaici możni panowie tworzyli mnóstwo posad. Z początkiem r. 1904 usunięto znaczną liczbę urzędników, przez co uzyskano w zarządzie dóbr pewne oszczędności. Dokonały się także ważne zmiany na stanowiskach naczelnych, a zapewne niejedna zmiana jeszcze się dokona. „Przy zmianie kursu — pisze wyborne tutejsze pismo ludowe, wydawane przez ks. Fr. Michejdę — byłby czas, żeby z Wiednia wglądnięto także w inną stronę sprawy i zabroniono urzędnikom arcyksiążęcym naigrawania się z ludności polskiej. Panowie ci zapomnieli u nas dawno, że są w służbie członka domu cesarskiego i występują coraz częściej jako propagatorzy prusofilstwa i wszechniemieckości. A nietylko otwarcie występują jako wrogowie ludności polskiej, jej narodowości i języka, ale starają się także w gminach i życiu publicznem uzyskać wpływ i za pomocą ludzi zawisłych pieniężnie od komory arcyksiążęcej, pracują nad germanizacyą, stając do zaciętej walki z uświadomioną narodowo i politycznie częścią ludności polskiej".

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół", które istnieje w Cieszynie od lat 13, wybrało na ostatniem swojem walnem zgromadzeniu nowe prezydyum i kilku członków wydziału. Prezesem został p. J. Galicz, profesor gimnazyum polskiego, zastępcą dr Wł. Michejda. „Sokół" rozwija się dobrze, liczba członków, biorących udział w ćwiczeniach wzrasta stale, a pomnaża się także liczba druhów umundurowanych, jakkolwiek Sokoli cieszyńscy przywdziali mundury dopiero przed rokiem. W zlocie sokolim we Lwowie brało udział 16 druhów z Cieszyna.

„Towarzystwo ludoznawcze polskie" jedno z niewielu, powiedzmy lepiej, obok „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego" jedyne towarzystwo polskie na Śląsku z celami naukowymi, odbyło w d. 6 b. m. doroczne walne zgromadzenie, które dowiodło, że towarzystwo rozwija się dość ospale. We wrześniu 1903 r. tow. urządziło wystawę ludoznawczą, która, jako próba, była wcale dobrą, ale poważnej krytyki nie mogłaby wytrzymać. Wybory do zarządu nie dały zmian żadnych. Wydziałowi polecono rozpatrzeć się w pomysłach wydawania organu naukowego Towarzystwa.

Karnawał polski jest zarówno w Cieszynie, jak i w innych miastach, a zwłaszcza wsiach śląskich, wcale ożywiony. W ostatnich dniach stycznia „Sokół" tutejszy urządził wieczornicę z tańcami w sali Domu Narodowego, w d. 1 b. m. „Czytelnia ludowa" w tej samej sali bal, „Jedność" frysztacka urządziła 1 b. m. wieczór kostyumowy w salach domu zdrojowego w Darkowie, w d. 6 b. m. był bal w Domu Polskim w Morawskiej Ostrawie i t. d. i t. d. Mazur, przyniesiony na Śląsk z Galicyi, zaczyna coraz to bardziej podobać się „dziewchom" śląskim, które początkowo nie mogły się z tym tańcem oswoić, a i młodzież męska poczuwa się do obowiązku uczenia się tego polskiego tańca.

W. J.

Ruchawka
w Towarz. Wzajemnych ubezp. w Krakowie.

II.

Do stanu prawie niemożliwego naprężenia umysłów we floryance przyczyniło się w przeważnej części wzajemne niedowierzanie i szpiegowanie.

We floryance, jak może w żadnej innej instytucyi, wyłoniły się dwie dykasterye główne, t. j. arystokracyi i zwykłego „plebsu". Do arystokracyi należą ci, którzy cieszą się wyłącznem i specyalnem zaufaniem przełożonych; takim też nigdy na niczem nie zbywało i nie zbywa. Arystokrata nie jedno głupstwo popełnić może; jednak to nie jest głupstwem, nazywa się to bowiem sportem. Nie należy jednak sądzić, że, aby należeć do arystokracyi, trzeba być arystokratą z urodzenia, ze zdolności lub studyów... To nie: arystokracya wyrabia się sama z czasem; receptą, która niezawodnie skutkuje i przynosi owoce, jest: giętki kark, pochwalanie wszędzie wszystkich rozporządzeń przełożonych, bez względu na własne zapatrywanie, elegancki wygląd, przyjemne oblicze etc.

Całą resztę zalicza się do „plebsu", a ta właśnie jest tym wołem roboczym, który wszystko ciągnie, nie mając w zamian za to przeważnie ani uznania ani praw. Wszelkie starania się plebejusza o polepszenie bytu załatwia się krótko, przez wyrzucenie — lub tak zwane „zamarkowanie" w „czarnej księdze" sekretarza, przez co plebejusz naraża się na zamknięcie wszelkich łask i awansów, jakieby na niego spłynąć mogły, na czas nieokreślony.

W niektórych prowincyonalnych sekcyach są jeszcze rzędy i pod-rzędy, jak: bubki, nadbubki, pionki, filistry, etc.

Jako specyalny odłam urzędników z którymi się przełożeni z konieczności liczą — są tak zwani „krzykacze".

Takich to przenoszą z jednej sekcyi do drugiej, a gdy już we wszystkich sekcyach dali się we znaki, przenoszą go wtedy na stałe do Krakowa pod czujne oko ostrego naczelnika — gdzie przerabiają go na potulnego i powolnego baranka lub, gdy to niemożliwe — grzecznie od obowiązków biurowych, za stosowną odprawą, uwalniają.

Mniej szkodliwymi wyjątkami, to jest tymi, którzy mają posady, dlatego, że albo są spokrewnieni z osobistościami, na których floryance zależy — albo przez takie osobistości byli protegowani — jako wcale prawie, w ogólnej sprawie obecnej, nie znaczącymi, zajmować się nie będę.

d. c. n.

Z KRAJU.

Z Żywca piszą nam: Odnośnie do zamieszczonej w „Nowinach" notatki o wyniku w procesie żywieckim o znane zajścia październikowe, muszę dodać, że jak się dowiedziałem, wynik procesu, podany do dzienników krakowskich przez socyalistów, podany był fałszywie. Główni bowiem oskarżeni, mianowicie ks. Stojałowski i Stan. Stohandel, skazani zostali nie na 7 dni aresztu, ale ks. Stoj. na 70 kor. a p. Stoh. na 50 kor. grzywny względnie na 7 dni aresztu pierwszy, a na 5 dni drugi. Dalej na 3 dni aresztu skazany został Jan Fijak, robotnik, a nie Maciej, poseł. Trzech innych oskarżonych uwolniono. Ks. Stojałowski i Stoh. wnieśli odwołanie od wyroku i żądają śledztwa o krzywoprzysięstwo przeciw świadkom, którzy zeznaniami swymi spowodowali zasądzenie.

Z Rzeszowa. Odbył się tutaj ślub panny Emilii Wollówney, córki naczelnika stacyi, z panem Witołdem Heinzem, urzędnikiem tut. Sekcyi Towarzystwa wzaj. ubezp. przy przepełnionym kościele. Ze zdziwieniem zauważyliśmy w gronie weselnym znanego tu dobrze dyrektora hr. Łubieńskiego, który będąc już sporo lat w Rzeszowie, dopiero pierwszy raz dał się namówić do wzięcia udziału w życiu towarzyskiem — bo dotychczas wszelkie próby pełzły zawsze na niczem. Młodej parze życzymy powodzenia na nowej drodze życia, słowami: „crescite et multiplicamini!".

Wczoraj odbył się także bal maskowy: maski stawiły się licznie, to też i bal udał się znakomicie. Innym razem podamy nazwiska najpiękniejszych masek. *(ka)*

Z Jasła piszą nam: Staraniem tut. „Sokoła" odbył się w dniu 30 p. m. inauguracyjny wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Słowo wstępne wypowiedział prezes „Sokoła" Dr. Baranowski, deklamacya, chór i orkiestra smyczkowa „Sokoła" wypadły świetnie. Udział publiczności, jak zwykle, był słaby, ale za to wieczornica taneczna „Sokoła" wypadła w dniu 2 lutego świetnie. Do kadryla i mazura stawało po 44 par, do poloneza zaś ani jednej, co zasługuje na uwagę, ze względu na to, że „Sokół" tut. nie rozpoczął tańców prastarym polonezem, lecz walcem. Wodzirejem był dr. Wilusz, tańce prowadził znakomicie. Była też jedna z większych zabaw „Czytelni Kolejowej", do tańca stawało po 36 par. Zabawę zaczęto polonezem, tańce prowadził znany w Jaśle znakomity wodzirej p. Olszewski, a bawiono się do rana. Powodem licznych zabaw w tym karnawale i ożywienia ruchu towarzyskiego jest szczęśliwe założenie orkiestry „Harmonii", której kapelmistrzem od dwóch lat jest znany pan Maleczek, o którego pracy i rozwoju orkiestry pomówimy w osobnej korespondencyi. Pomimo, że orkiestra w zupełności wyćwiczona, i na koncercie spacerowym uzyskała sukces z utworów tanecznych, to komitet „balu kawalerów" dla świetności balu sprowadza na dzień 6-go lutego żydków. To znaczy popierać swoich. W dniu 13-go b. m. odbędzie się zabawa Towarz. „Zgoda", 15-go w „Kasynie" a 16-go do północy wieczornica „Sokoła" zakończy karnawał w Jaśle. Na wszystkich zabawach przygrywać będzie orkiestra „Harmonii".

Odbyły się tu dwa piękne śluby, panny Klotyldy Korneckiej z p. Czerwińskim, profesorem gimn. w Sanoku i panny Ramułtówney z Dr. Szwarcem. Śmierć zaś zabrała wielu zacnych obywateli: kanonika ks. Sroczyńskiego, prezydenta sądu Ogniewskiego Henryka, naczelnika sądu Nowickiego Józefa powszechnie lubianego i szanowanego w mieście. Umarła też staruszka, matka tut. kupca i obywatela, p. Polakowa — zostawiając 2000 koron na ochronkę w Jaśle. *As.*

Z Niska. (Karnawał. Zgromadzenie Tow. nauczycieli). Ruch karnawałowy bardzo ożywiony. Dnia 7. b. m. odbył się u nas bal na dochód biednej młodzieży; 13. b. m. odbędzie się wieczorek kostyumowy w Rudniku, który się bardzo dobrze zapowiada, a który ma wyrobioną sławę. Brać zaś sokola w Nisku krząta się około drugiej wieczornicy. Dnia 2. lutego b. r. w sali szkolnej odbyło się w Lisku walne zgromadzenie Tow. Wzaj. Pomocy nauczycieli okręgu niżańskiego przy słabym komplecie. Prezesem wybrano na rok 1904 z Ulanowa p. Zabierzewskiego, zastępcą dyr. z Rudnika p. Niewolkiewicza, sekretarzem p. Terleckiego a skarbnikiem p. Latawca.

Towarzystwo rozwija się dość pomyślnie; szczególnie wiele przyniosły urządzone składnice w Nisku, Ulanowie i Rudniku, które zmonopolizowały poprostu sprzedaż w swojem ręku. Składnia w Nisku, prowadzona przez nauczycielkę p. Czernecką bardzo pomyślnie się rozwinęła w przeciągu kilku miesięcy.

Pan Silberstein, kupiec zbożowy i wojna japońska.

Przechodząc wczoraj przez rynek kleparski spostrzegłem p. Silbersteina, bardzo „fajne firme“, który trzymając poniedziałkowy dodatek do „Nowin“, śmiał się i cmokał głośno ustami. Zdziwiło mnie to niepomiernie, bo p. Silberstein uchodził za poważnego człowieka.

— Z czego się pan śmieje, panie Silberstein? — zapytałem przystąpiwszy do niego.

— Ny, czego ja sze ni mam szmiacz? Ja sze szmieje do „Nowin“.

— Ale czemu pan śmieje się do „Nowin“?

— Jakto czemu? Jest wojna z Japończyki, wielka wojna!

Tu cmoknął p. Silberstein.

— Aha, więc pan się cieszysz, że ta wojna jest daleko, a zatem nie jest niebezpieczna dla nas. Takiej wojny pan się nie boisz?

— Co ja sze mam bojać wojny? Czy to ja jestem przy marynarkie, albo przy innej okrętowej garderobe? Ja jestem kupiec zbożowy. Ja mam dużo zboża, a une potrzebuje bycz teraz d r o g i e, rozumie pan? Ja na ten handel zarobie, to ja sze szmieje...

Oj, zdaje nam się, że p. Silberstein ma racyę. Ceny zboża pójdą skutkiem wojny w górę, bo Rosya sama swego zboża potrzebuje, a Ameryka sprzeda swoje zapasy Japonii, zamiast je importować do Europy.

Tak to i ta daleka wojna oddziała na nasze biedne kieszenie.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 9 lutego.

Dziś we wtorek Apolonii pn. i Cyryla. — Jutro we środę Scholastyki. — Pojutrze we czwartek Łucyana biskupa.

Wschód słońca 9 b. m. o godz. 7 min. 25; zachód o godz. 5 min. 7; długość dnia godzin 9 min. 40.

Termometr wskazywał o g. 7 rano +2° C

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Wesele Figara“ kom. w 5 aktach Beaumarchais'a.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra Żuławskiego pt. „Historya sztuki starożytnego Wschodu“ o godz. wpół do 8 wieczór.

Środa.

Teatr. W miejskim. „Syn nadnaturalny“ krotochwila w 3 akt. Grene-Dancourt'a i Vancarei'a.

Koncerty. W sali Sokoła koncert Stan. Barcewicza o godz. 8 wieczór.

Nadzwyczajny numer „Nowin“ z okazyi wybuchu wojny wyszedł w poniedziałek z rana i został rozesłany abonentom.

Z powodu nawału telegramów z terenu wojny, zmuszeni jesteśmy dokończenie fejletonu teatralnego, „Wielki Kraków“ i sprawozdanie z niedzielnego wiecu właścicieli realności odłożyć do numerów następnych.

Z teatru miejskiego. W poniedziałek 15 bm. odbędzie się jedyny koncert słynnego tenora Ernesta Van Dycka. Program wielce interesujący, zapowiada utwory Mehnta, Wagnera, Schumanna i innych.

Artyści nasi pod kierunkiem p. Walewskiego rozpoczęli pełne próby z 3-aktowej komedyi Oktawiusza Mirbeau „Interes przedewszystkiem“ (Les affaires sont les affaires). Jest to jedna z najgłośniejszych sztuk współczesnego repertuaru francuskiego.

Z teatru ludowego. Wczoraj w niedzielę odbyły się dwa pierwsze przedstawienia pod reżyseryą nowego dyrektora. Popołudniu i wieczór grano drobne komedyjki, lekkie i wesołe, to też publiczność bawiła się wcale dobrze. Reżyserya była bardzo staranną. Oklaskiwano szczególnie nowo zaangażowane siły p. Delską i Łukawskiego i p. Sieniawskiego. Wieczorem był teatr wypełniony, natomiast popołudniu były pustki. Dobrzeby było, aby dyrekcya postarała się o to, by panowie w krzesłach zdejmowali w czasie przedstawienia kapelusze, gdyż to i zasłania scenę siedzącym w dalszych rzędach i nie licuje z powagą „świątyni sztuki“, jaką bądź co bądź powinien być teatr ludowy. *(cz)*

Trupa teatru ludowego jest już skompletowana przez nowego dyrektora p. Jejdego. Z pań zaangażowane do nowej trupy: pp. Adamska, Czermańska, Delska, Dunin, Fligel, Kolman, Muszyńska, Sieniawska, Teodorowicz, Walewska, Winiarska i Wirowska. Z panów zaangażowani: Cholewicz, Czermański, Drabik, Dunin, Fligel, Górecki, Kaczanowski, Karliński, Konarski, Krzewiński, Łukawski, Marski, Mirski, Ostrowski, Radosław, Rolski, Sieniawski i Winiarski. Z poza dawnej trupy weszli więc w skład nowej: panie Delska, Teodorowicz i prawdopodobnie Grafczyńska oraz panowie Łukawski i Sieniawski. Z dawnej trupy tracimy z wybitnych sił pp. Mullerów, p. Molską, p. Kalinowskiego i Strzeleckiego. Szkoda tych sił, bo były one podporą teatru ludowego przez dłuższy czas.

Koło artystyczno-literackie, które jak już pisaliśmy, odbyło onegdaj doroczne Walne Zgromadzenie i wybrało nowy wydział liczy obecnie około 150 członków i rozwija się coraz pomyślniej pod każdym względem. W ciągu roku przeniesie się towarzystwo do innego obszernego lokalu.

Na przyszłą środę będzie w Kole herbata po koncercie Barcewicza.

Hofman Józef, znakomity nasz pianista, po rozgłośnych występach za granicą i we Wiedniu, a także i we lwowskiej Filharmonii, zawita z koncertem do Krakowa i wystąpi w sali „Sokoła“ w piątek. Hofmann wypełni grą swoją cały program koncertu, z którego lwią część przeznaczył dziełom Chopina, które interpretuje podobno na swój sposób genialnie.

Bilety nabywać można już w Tow. muzycznem przy placu Szczepańskim w zwykłych godzinach (od 12-tej w południe i od 5-tej wieczorem).

Na sprowadzenie zwłok Słowackiego ofiarowała rada miasta Podgórza 25 kor., rada m. Białej 50 kor., rada m. Sokala 10 kor. Jest nadzieja, że i inne świetne rady miejskie pójdą za tym przykładem i ofiarują na ten cel znaczne sumy, aby tem samem przyspieszyć sprowadzenie prochów wielkiego poety do ojczyzny.

Z Floryanki. W uzupełnieniu pierwszego artykułu p. t. „Ruchawka między urzędnikami Tow. Ubezp.“ wyjaśniamy pewne drobne niedokładności, zawarte w powyższym artykole. Oto na zgromadzeniu urzędników w hotelu pod Różą wybrano komitet ściślejszy z sześciu panów (B. Bauman, L. Gadulski, Eug. Jakesch, Wł. Miszkiewicz, Szczęsny Wysocki, Hieronim Zaleski), którzy mają na przyszłem zgromadzeniu wystąpić z określonemi wnioskami i postarać się o referaty w poszczególnych sprawach, które leżą na sercu urzędnikom.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zawiązuje się „Związek koleżeński“ funkcyonaryuszów Tow. Wzajemnych Ubez., którego celem ma być: 1) Pomoc koleżeńska. Polepszenie bytu materyalnego. Dostawa artykułów spożywczych etc. 2) Własna kasa chorych. 3) Zawiązanie Towarystwa zaliczk. 4) Konwersya 6 proc. pożyczek na niższy procent i dłuższy termin spłaty aniżeli 10 lat. 5) Wyjednanie udzielania zaliczek na pensye z dłuższym terminem do spłaty, aniżeli na $2^1/_2$ roku. 6) Sprawy emerytalne i „Fundusz wdowiego“. 7) Opieka nad wdowami i sierotami. 8) Rozstrzyganie sporów osobistych i spraw honorowych koleżeńskich. 9) Pośrednictwo między Dyrekcyą a funkcyonaryuszami Towarzystwa.

Należy mieć nadzieję, że Dyrekcya, a przedewszystkiem p. dyr. dr Paszkowski, człowiek o szerszych poglądach, usiłowaniom pp. urzędników nie odmówią życzliwego poparcia.

Co do pierwszego zgromadzenia w hotelu pod Różą zaznaczyć należy, że wzięło w niem udział 70—80 urzędników (na 300 w krak. Dyrekcyi). Od p. K. Truszkowskiego otrzymujemy list z następującem przedstawieniem sprawy:

„Wielmożny Panie Redaktorze!

Odnośnie do zamieszczonego w nrze 29 „Nowin“ artykułu upraszam Wgo Pana Redaktora o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nie jest zgodne z prawdą, abym żądał przyprowadzenia p. dyr. Piotrowskiego, a ja miałem Mu publicznie wymierzyć sprawiedliwość. Nie jest następnie zgodne z prawdą, abym odebrał dzień przedtem spadek w szczególności 120.000 K.

Prawdą natomiast jest, że na zgromadzeniu w dniu 30 stycznia br., które miało na celu li tylko założenie Tow. zaliczkowego obejmującego wszystkie sekcye, postawiłem wniosek, aby także zaproszono p. dyr. Piotrowskiego, co też w dwa dni później przez wybraną ad hoc delegacyę uskutecznionem zostało. Prawdą wreszcie jest, że żadnego spadku jeszcze nie otrzymałem, o czem autor korespondencyi wspomina. Z poważaniem

K. Truszkowski“.

Najchętniej zamieszczamy list powyższy, prostujący drobną niedokładność, która jednak t e n o r u a r t y k u ł u z g o ł a n i e z m i e n i a. Artykuł pt. „Ruchawka“, omawiający stosunki, które zresztą nie są tajne osobom, stojącym bliżej Floryanki, wywołał silne wrażenie. Że artykuł ów j e d n o s t k o m nie przypadnie do smaku, na to nie ma rady. Nie zależy na jednostkach, gdy chodzi o interes o g ó ł u! Na wyświetleniu prawdy, na wykazaniu źródła panujących w Tow. niezdrowych stosunków — interes ogółu nie ucierpi, przeciwnie, tylko zyska. Światło jest zawsze skutecznem lekarstwem, a lojalna, jednem słowem, męska, energiczna otwartość w stawianiu postulatów skutkuje lepiej od wszelkich dyplomatycznych kunsztów.

Z karnawału. I. B a l c h ó r u a k a d e m i c k i e g o, który odbył się w sobotę dnia 6 lutego w sali hotelu Saskiego udał się nadspodziewanie świetnie, gdy się zważy, że tego dnia odbyło się 6 publicznych bali, nie licząc wiele prywatnych zabaw. Podczas balu przygrywała muzyka 13 pp. pod osobistem kierownictwem p. kapelmistrza Hocka.

O godzinie 10 rozpoczął się polonez; w pierwszej parze szedł J. M. rektor Krzymuski z ks. Lubomirską, w drugiej główny dowódca korpusu krakowskiego gen. Horsetzky z hr. Tarnowską, w trzeciej prof. dr Jakubowski z hr. Wodzicką, w czwartej prof. Morawski z hr. Fr. Potocką, w piątej ks. Lu-

bomirski z panną hr. Wodzicką itd. Do pierwszego kadryla stanęło przeszło 100 par. — Tańce prowadził p. Żarliński i p. Pollak. Toalety pań były bardzo gustowne, lecz skromne. Z panien wdziękiem i urodą zwracały szczególniej uwagę p. Płaszke słuch. kursu Baranieckiego, p. Wyspiańska ze Stanisławowa, p. Gołkowska, hr. Wodzicka, p. Kiwale, p. Benroth, p. Giełdanowska, p. Ruszczyńska, p. Bilińska, p. Jakubowicz, pp. Dutkowskie, p. Gabryś, p. Uberall, p. Hablińska, p. Grabowicz, p. Pełeńska, p. Dembicka, p. Ogonowska, p. Schedy, p. Rożnowska, p. Firganek, p. Turowska, z pań zaś ks. Lubomirska, p. Iwańska, p. Zdanowiczowa, p. dr Schneidrowa i inne.

W czasie kotyliona urządził komitet wiele miłych niespodzianek. Bal trwał aż do godziny 7 rano.

Karnety, bardzo gustowne, w formie klucza wiolinowego, wykonała artyst. pracownia p. Jahody.

(h) **Bale i zabawy**. Bal Oddziału kolarskiego „Sokoła" krakowskiego odbył się w ubiegłą sobotę. Bale te od kilku lat mają już wyrobioną a dobrą opinię. Zaroiło się zatem w Sokole, a piękna dekoracya sali budziła podziw. Sala cała zmienioną była w las świerkowy, na tle którego rozwieszone były rowery rozmaitego gatunku. Wielkie zainteresowanie wywoływał rower, jaki został wynaleziony. Jest to maszyna całkiem drewniana o dwóch niskich kołach, głębokiem i wygodnem siedzeniu i nie posiadająca pedałów, jeździec zaś siedząc na niej musiał się od ziemi odbijać nogami. Zabawa rozpoczęła się tradycyjnym polonezem, którego pierwszą parę prowadził prezes Sokoła inż. Wł. Turski z p. Dembińską, w następnych zaś postępowali p. Świderski z p. Skazową, p. Ebert z p. Schrammową, pan Skaza z p. Niedzielską, p. L. Kowalski z p. Sulikowską, p. Bezeg z p. Styczniową, p. Zieliński z p. Kozłowską i w. i. Zabawa wesoła i ochocza pod kierunkiem p. Georgena Józefa przeciągnęła się do rana. Przygrywała muzyka 13 pp.

Zabawa w resursie urzędniczej. I tutaj bawiono się ochoczo, jak zawsze. W pierwszym kadrylu wzięło udział przeszło 70 par. Podczas zabawy przygrywała muzyka 56 pp., która może najlepiej gra do tańca z wojskowych muzyk. Wdziękiem i urodą oraz pięknym tańcem wyszczególniały się p. Zasłokal, p. Jakubowska, p. Konopnicka, pp. Karmańskie, pp. Hopcasówne i wiele innych. Ogólnie podobał się krakowiak, odtańczony w cztery pary przez panów Kokindyaka, Markowicza, Straszewskiego i Spławińskiego. Bawiono się wesoło aż do rana. Między obecnymi zauważyliśmy rodziny pp. dyr. Sołtysika, radcy apel. p. Dawidowskiego i starsz. inż. Wilh. Winklera.

Przy tej sposobności zaznaczyć musimy, iż następna zabawa taneczna odbędzie się w przyszłą sobotę d. 13 b. m. We wtorek d. 15 b. m. urządzoną będzie „zabawa przedpopielcowa", początek o godz. 7 wieczorem — w sobotę zaś d. 20 b. m. daną będzie „uczta śledziowa". Lista osób chcących brać udział w tej „uczcie" będzie wcześnie zamkniętą, przeto interesowani zechcą się zgłaszać w godzinach wieczornych u sekretarza Towarzystwa pana Bolesława Sullmirskiego.

Zabawa Koła mieszczańskiego w „Sokole krakowskim udała się znakomicie. W bardzo ładnie przystrojonej sali rozpoczęto zabawę polonezem. W piewszej parze szedł poseł J. K. Federowicz z p. Kosobucką, w następnym p. Kosobucki z p. T. Niedzielską, prezes Sokoła inż. Turski z p. Habrzykową, p. Jara z p. Baczkowską, p. Niedzielski z p. Bujańską, p. Walaszek z p. Stróżyńską, prezes kom. balowego p. Solwiński z p. Wałaszkową i wiele innych par. O północy wjechało na motorze grono klownów złożone z członków Koła mieszczańskiego pp. St. Rudego, L. Fortuny, M. Pieguszewskiego i Hołubka i uzbrojeni dowcipami, jako też gimnastyką, zabawiali przez dłuższy czas bardzo licznie zebraną publiczność. Z pomiędzy różnorodnych kostyumów odznaczały się panie M. Gałkówna, przebrana za kwieciarkę, lilia wodna pani Wanda Michniewska, chrabąszcz p. K. Krzyżanowski i szewc p. Wł. Klimczak. Wybornie scharakteryzowany za żydówkę p. Kaz. Cholewicz, artysta teatru ludowego, swoim humorem zabawiał przez całą noc publiczność.

Tańce prowadził p. K. Kowalski przy doskonałej kapeli naszej „Harmonii".

Towarz. Weteranów wojskowych urządziło w sobotę 6 b. m. zabawę taneczną w sali browaru p. Goetza przy ul. Lubicz nr. 13. Na sali panował taki ścisk, że trudno się było przecisnąć. Ale się niema czemu dziwić, bo zabawy te, dzięki energicznemu zarządowi Tow. bywają urządzane tak starannie, że zyskują coraz liczniejsze zastępy zwolenników. W zabawie tej wzięło udział mnóstwo oficerów i wojskowych niższych stopni załogujących w Krakowie. Poloneza szedł w pierwszej parze prezes Tow. M. Wiączek z p. Dyblową, w drugiej zaś wicepr. p. Fiołek z p. Wojciechowską. W kadrylu brało udział par 50, pod kierunkiem pp. Wiceńskiego i Strobla.

Stow. maszynistów i werkmistrzów urządziło w sobotę 6 lutego w sali Strzeleckiej zabawę taneczną, która udała się pod każdym względem, jak najlepiej. Sala strzelecka nie mogła pomieścić wszystkich uczestników. Do poloneza stanęło 50 par. W pierwszą parę szedł p. Karol Stadmüller, profesor szkoły przemysłowej z p. inżynierową Bisztygową, który prowadził poloneza z prawdziwie polskiem zacięciem. Dalej szedł p. inspektor Kremer z p. Koenigową, p. inż. Bisztyga z p. Stróżyńską, p. Zimler z p. Gajewską, p. Jaszek z p. Zimlerową, p. Gajewski z p. Luszkową itd. Zabawa skupiła przeważnie sfery mieszczańskie. Na sali były wiele pięknych kostyumów damskich: królowała urodą i przepięknym strojem krakowskim p. Cechna Dukalska, dalej p. Gąsiorkowa (strój bronowicki), p. Morelowska, p. Luskówna i w. i. Wymienić także należy pannę Strożyńską. — Tany bardzo ożywione, w których brało udział koło 100 par, trwały do 4 rano pod kierunkiem aranżera p. Kowalskiego. Przygrywała bardzo dobrze „Harmonia". Wogóle dzięki staraniom pp. komitetowych Gajewskiego, Borelowskiego i Jakubca, zabawa miała jak najlepsze powodzenie. Szkoda tylko, że nie było lepszego dozoru nad bufetem, wydzierżawionym p. Z., przy którym mimo cenników brano wygórowane i dowolne kwoty.

Bal kucharzy pod protektoratem p. hr. Ledóchowskiej odbył się wczoraj d. 7 b. m. w sali strzeleckiej. Zabawa rozpoczęła się polonezem do którego w pierwszą parę stanął p. Molga z p. Ant. Sosnowską, a w następnych p. Sosnowski z p. Madejską, p. F. Basałyk z p. Molgową, p. F. Dunikowski ze żoną i t. d. Tańce prowadzili pp. A. Stolarski i F. Dunikowski przy muzyce 13 pp. (dlaczego nie Harmonii?). Do kadryla stanęło par 80. Każda z pań otrzymała przy wstępie wspaniały bukiet.

Cyganki w cukierni. Onegdaj goście cukierni Michalika byli zadziwieni zaiste dziwną wizytą kilku młodych malarzy krakowskich pp. Skot., Fr. i innych w towarzystwie... trzech nadobnych cyganek, z których jedna szczególniej zwracała uwagę swą urodą.

Cyganki te przybyły aż z Baku na Kaukazie, a obecnie mieszkają na Dębnikach, w naszym Montmatre, czyli dzielnicy artystycznej, bo zamieszkanej przez samych prawie malarzy. Urocze córy pól, lasów i gór zdołały swą pięknością i świeżością tak podziałać na młodych adeptów sztuki, że ci rozkochali się w nich na zabój. Dwóch z nich nosi się nawet — jak fama głosi — z zamiarem poślubienia nadobnych modelek; niewiadomo jednak, czy cygańskie piękności pałają równym afektem ku naszym młodym uczniom Apellesa. Prawdopodobnie skończy się na tem, na czem się takie miłoście kończą zazwyczaj tj. że i młodzi zapaleńcy i młode córy koczowniczej drużyny się opamiętają i znowu będzie... jak bywało, a tylko przyszła wystawa „Sztuki" odbędzie się pod znakiem Cyganów.

Lista obrońców w rozprawie o kradzieże kolejowe jest mniejwięcej ustaloną. Dr. Lewicki bronić będzie Skrzyszowskiego i Nastaborskiej, Dr. Goldhammer Pilawskiego, Dr. Seinfeld Hałatka i Fijałę, Dr. Szalay Krasuckiego, a Dr Fruhling Holika.

Nieporządki w mieście. Będziemy musieli wkrótce zaprowadzić stałą rubrykę pod tym tytułem, tyle się da pisać o porządkach w naszym kochanym Krakowie.

Wczoraj przedpołudniem składali węglarze na ul. Zacisze węgle do piwnic c. k. starostwa i zawalili cały chodnik. Widocznie byli zdania, że kiedy to węgle dla c. k. starostwa, to zwykli śmiertelnicy mogą brnąć w błocie choćby po kostki, co też z rezygnacyą robić musieli. A przecież chodnik dla ludzi a nie węgli.

U wylotu ul. Grodzkiej składano wczoraj rano lód do jakiejś piwnicy. Robotnicy z zimną krwią postawili wózek na szynach tramwajowych, a wóz tramwajowy musiał zatrzymać się i czekać na łaskę robotników, aż wózek usuną. Ani w jednym, ani w drugim wypadku nie było żadnej „władzy", nawet w poczciwej postaci policyanta, któryby porządek zakłócony przywrócił do należytego stanu.

Z kroniki policyjnej. P. Stanisławowi Wołoszyńskiemu skradziono dwa palta i zarzutkę.

Nożownictwo przy ul. Krowoderskiej. Przedwczoraj przy ul. Krowoderskiej napadło kilku drabów Adolfa Schlanga, pomocnika handlowego, który wracał z teatru ludowego i poraniło go nożami. Schlang otrzymał dwie rany w głowę, jedną w plecy i dwie w prawą rękę. Poranionego opatrzyło pogotowie ratunkowe. Ulice Krowoderska, Długa i przyległe znane są z tego, że przez nie wieczorem lub nocą spokojnie przejść nie można. Oto nowy dowód, że należałoby w tej dzielnicy umieścić posterunek żandarmeryi.

Nieletni złodziej kieszonkowy. Wczoraj przyaresztowano w kościele N. M. Panny 11-letniego Andrzeja Borka na kradzieży kieszonkowej.

Włamanie. W nocy z 6 na 7 bm. włamał się nieznany sprawca do kuchni p. Chaima Holländera, właściciela sklepu z mąką na Półwsiu Zwierzynieckiem i skradł stamtąd biały korzuch. Na miejscu kradzieży znaleziono płaszcz wojskowy. Dziwne „corpus delictum".

Omyłka druku. P. Bażan, akademik prosi nas o zaznaczenie, że to on, a nie jakiś Baran (jak przez omyłkę napisaliśmy) wziął udział w wieczorku humorystycznym urządzonym przez „Podwawelan" w Czytelni akad. w ubiegłą sobotę, co z przyjemnością zaznaczamy.

Odpowiedzi Redakcyi. *Szanownym abonentom: pp. Fryderykowi Barowi w Czyżówce koło Trzebini, Stanisławowi Pelzowi i innym:* Prosimy zwrócić uwagę na ogłoszenie redakcyi w kronice „Nowin", że w wydawnictwie nastąpiła zmiana. Mianowicie „Nowiny" wychodzą teraz w niedziele i święta, a nie wychodzą w poniedziałki i dni poświąteczne. Wobec tego nie należy reklamować numerów poświątecznych i poniedzielnych.

Prosimy zresztą nie patrzeć na *datę* numeru, lecz na jego **liczbę porządkową**,

a wtedy szan. abonenci przekonają się, że otrzymali wszystkie, które wyszły, „Nowiny“ (W poniedziałek wychodzi jednak „Kurjer krakowski“ z Czytelnią nowości).

Składki. Dla biednej wdowy po nauczycielu złożył w naszej administracyi p. Wojciech Lubowiecki 1 kor.

Nekrologia. W sobotę rano zmarł w Krakowie Karol Englisch de Payne, osobistość powszechnie znana. Ś. p. Englisch urodził się w roku 1822 roku w Niwrze na Podolu, studya uniwersyteckie odbywał w Krakowie i Lwowie, w r. 1843 wstąpił do służby rządowej i w r. 1850 powołany został do Krakowa, gdzie w r. 1863 został dyrektorem policyi, na którem to stanowisku przetrwał do r. 1890. Potem zupełnie od życia społecznego się usunął i mieszkał w zaciszu przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie. Zmarły zyskał sobie powszechny szacunek i poważanie. Pozostawił wdowę oraz syna, rygorozanta praw, znanego taternika.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek.

Kazimierz Wakulski, artysta-rzeźbiarz, uczestnik powstania w r. 1863, więzień stanu, urodzony w Działoszynie (Królestwo Polskie) w r. 1837, zmarł w Krakowie 4 bm. Zmarły odnowił wielki ołtarz w kościele maryackim, wielki ołtarz i stalle w katedrze na Wawelu i w wielu innych kościołach. Z zakładu jego wyszło wielu zdolnych snycerzy, mogących śmiało współzawodniczyć z zagranicznymi. Zakład prowadzi nadal wdowa po zmarłym.

Wanda Nałęcz Zawistowska, ur. w Krakowie w r. 1879, zmarła 4 bm. w Paryżu. Po ukończeniu nauk w Krakowie ś. p. Zawistowska zaczęła pracować na scenie poznańskiego teatru w r. 1895. Talent jej rozwijał się coraz bardziej, tak, że już w roku 1896 p. L. Heller zaangażował ją do teatru lwowskiego, gdzie pracowała do r. 1902. Następnie opuściła scenę i udała się do Paryża dla wyszkolenia pięknego głosu, z zamiarem zostania śpiewaczką operową. Stypendyum Wydziału kraj. nie wystarczało na pobyt w Paryżu, dopomagała sobie więc pisywaniem korespondencyi do pism, zwłaszcza warszawskich i tłómaczeniem powieści i dramatów z francuskiego, angielskiego i włoskiego, których to języków nauczyła się. Zmarła młoda, pełna nadziei jasnej przyszłości, pozostawiając po sobie wdzięczne, acz smutne wspomnienie bezskutecznych mozołów. Niech jej ziemia lekką będzie.

Telefonem i Telegrafem.

Z delegacyi.

Wiedeń, 8 lutego. Minister Pittreich przybył do komisyi wojsk. delegacyi węgierskiej, oświadczył, że porozumienie między min. a rządem panuje zupełne. Co do emblematów, te, jego zdaniem, w armii wspólnej muszą być wspólne. Przemawia dalej hr. Tisza, hr. Apponyi zwalcza Tiszę w sprawie emblematów.

Co przygotowuje się w Bułgaryi?

Sofia 8 lut. Na wczorajszem wiecz. posiedzeniu zebrania oświadczył minister spraw zagranicznych Petrow w odpowiedzi na zapytanie Zankowisty Pasarowa, że Porta od ostatniego lata prowadzi politykę systematycznego prześladowania żywiołu bułgarskiego w Turcyi i oprócz tego robi ciągłe trudności handlowi bułgarskiemu pod pretekstem obaw przed sprowadzeniem dynamitu i flaszeczek z bakcylami. Rząd bułgarski protestował u Porty i u wielkich mocarstw. Porta mimo tych protestów prowadzi swój system dalej i chce przez to Bułgaryę zmusić albo do przeszkodzenia przeprowadzeniu reform albo do wypowiedzenia wojny w Turcyi. Porta stara się przez to zwalić całą odpowiedzialność na Bułgaryę, sama jednakże chce przez to jedynie uniemożliwić przeprowadzenie reform mocarstw. Bułgarya natomiast ze swojej strony czyni wszystko, co tylko może, aby popierać mocarstwa w ich czynności reformowej. — Petrow oświadczył w końcu, że rząd bułgarski nie da się odwieść od swej mądrej i cierpliwej polityki i dopiero wtedy przystąpi do energicznych kroków, gdy straci wszelką nadzieję, aby Porta i pomoc mocarstw mogły zmienić obecny stan.

(Słowa bułg. ministra spraw zagranicznych są znamienne dla sytuacyi. Wydaje się coraz prawdopodobniejszem, że na wiosnę przyjdzie do starcia na Bałkanie, między Bułgaryą i Serbią z jednej a Turcyą z drugiej strony. Turcya bowiem reform nie przeprowadzi a powstanie macedońskie odżyje z wiosną. P. R.)

Turcya i Bułgarya.

Zofia, 9 lutego. Wieść o wybuchu wojny **wywołała na Bałkanie wielkie wrażenie.**

Komitety macedońskie ze zdwojoną siłą zabierają się do działania.

Powszechnie twierdzą, że Turcya żadnych reform nie przeprowadzi i z wiosną przyjdzie do **wojny między Bułgaryą a Turcyą.**

Choroba Ojca św.

Rzym, 8-go lutego. „Agencia libera“, dobrze poinformowana, donosi, że **papież Pius X. ciężko zaniemógł na oczy** i że mu grozi oślepnięcie. Jeszcze jako kardynał Sarto, Ojciec św. cierpiał na oczy i z tego powodu nie chciał przyjąć wyboru na Ojca św. — Pobyt w Watykanie, w odosobnionych murach, wpłynął na Ojca św. bardzo źle. W tych dniach byli u Ojca św. specyaliści chorób ocznych drowie Bucinello i Scellingo, którzy po zbadaniu, zakazali mu absolutnie czytać wieczorem.

Niemcy w afrykańskich opałach.

Berlin, 8 lutego. „Koloniale Zeitschrift“ ogłasza następujące doniesienie o położeniu w Omaruru. Kompania, wysłana do Omaruru, wyruszyła z Okahandyi przez Karirib, gdzie 200 ludzi stało od dwu tygodni i wzięła Omaruru szturmem. Opór był zacięty. Po niemieckiej stronie padło 4 ludzi, 13 zaś odniosło rany, 7 ludzi zginęło. Nieprzyjaciel otoczył obecnie kompanię w Omaruru. Kompania posiłkowa, która miała się udać do Goabis, została niezwłocznie wysłaną na odsiecz do Omaruru. Kompania, stojąca w Autjo, stoczyła potyczkę koło Ekamena.

Wojna japońsko-rosyjska.

Plany Japonii.

Paryż, 9 lutego. Tutejszy poseł japoński oświadczył wobec współpracownika „Figara“, że rząd japoński nie przyjmie żadnego pośrednictwa.

Berlin. 9 lutego. „Berl. Tageblatt.“ donosi z Londynu: Attaché poselstwa japońskiego wyraża się o bliskiej wojnie, jak następuje: Pierwszą naszą próbą będzie zniszczyć flotę rosyjską. — Jeżeli nam się to uda, to Rosya zapewne się rozmyśli i zrezygnuje z wojny lądowej, jeżeli nie, musimy wysadzić wojsko na Koreę, aby pójść do Mandżuryi. Możliwem jest, że rosyjskie okręty wojenne nie wdadzą się w wojnę i pod ochroną bateryi pozostaną w Porcie Artura i Władywostoku. Przygotowaliśmy wszystko, aby zniszczyć kolej syberyjską i w ten sposób uniemożliwić Rosyi wysłanie posiłków.

Londyn, 9 lutego. Z Japonii donoszą, że cały japoński korpus armii na 40-tu okrętach płynie ku Korei.

Tokio, 9 lutego. Przypuszczają, że wydane bony wojenne przyniosą około 500 milionów yenów. (Jeden yen równa się około 4 koron.

Gdzie jest flota japońska?

Waszyngton, 9 lutego. Departament stanu otrzymał telegram od amerykańskiego posła ze Seul: Donoszą tu, że **japońskie okręty wojenne przybyły na wysokość Mazampo**, na południu Korei.

Londyn, 9 lutego. Japonia zajęła trzy okręty transportowe rosyjskie.

Berlin, 9 lutego. „Berl. Tageblatt“ wyjaśnia, że flota rosyjska cofnęła się do Port Artur, dlatego, że **większa część floty japońskiej znajduje się już pod Wei-hai-wei**. Rosyanie mają pewne wątpliwości co do spotkania z flotą japońską, przynajmniej w danej chwili.

Stanowisko mocarstw.

Austrya i **Niemcy** oświadczają ścisłą neutralność. Austrya wyśle okręt wojenny do obrony swoich poddanych.

We Francyi panuje entuzyastyczne usposobienie dla Rosyi. Francuscy deputowani wyrażają nadzieję, że konflikt uda się zlokalizować. Minister spraw zagran. Delcassé odpowie w Izbie na interpelacyę w sprawie konfliktu.

Anglia całą winę zwala na Rosyę.

„Standard“ pisze, że Japonia miała wszelkie powody być obrażoną z powodu sposobu, w jaki Rosya prowadziła rokowania. Mimo wszelkich zapewnień pokojowych nie ulega wątpliwości, że w Petersburgu i Władywostoku chciano tylko sprawę przewlec. Mężowie stanu w Tokio nie mieli więc powodu przykładać ręki do tej farsy dyplomatycznej, która miała tylko tak długo trwać, jak to podobałoby się przeciwnikowi.

Interwencya Anglii?

Londyn 9 lutego. Anglia **zamierza przeszkodzić** ewentualnemu **wyjazdowi rosyjskiej floty czarnomorskiej**.

Indyjska armia angielska znajduje się na **stopie wojennej.**

Olbrzymi pożar!

Baltimore, 8 lutego. W dzielnicy, w której położone są wielkie magazyny towarów wybuchł dzisiaj w nocy olbrzymi pożar. Szkoda wyrządzona dotychczas wynosi **15,000.000 dol.** (65 milionów koron). Między innymi zgorzały także dwa gmachy bankowe i kilka wielkich magazynów. Straż pożarna, która nie może pożaru zlokalizować podjęła myśl wysadzenia w powietrze dynamitem kilku najbardziej zagrożonych gmachów. W ten sposób chce straż powstrzymać dalsze szerzenie się ognia.

W teatrze miejskim dnia 9 bm. **Wesele Figara** komedya w 5 aktach Beaumarchais'ego, ilustrowana muzyką Mozarta.

Hr. Almaviva, grand hiszp.	Pp. Sobiesław
Hrabina, jego żona	„ Sulima
Figaro, sługa hrabiego	„ Mielewski
Zuzanna, narzeczona Figara	„ Mrozowska
Marcelina	„ Wójcicka
Antonio, ogrodnik hrabiny	„ Stępowski
Fanszetka, córka Antonia	„ Dulębianka
Cherubin, paź hrabiego	„ Zielińska
Bartolo, doktor sewilski	„ Zelwerowicz
Bazyli, muzyk	„ Jednowski
Don Guzman Bridoison, urzędnik miejscowy	„ Przybyłowicz
Pastuszek	„ Frączkowski
Pasterka	„ Jeremi

Nieszczęśliwa staruszka

licząca przeszło 70 lat, wyniszczona 11-letnią chorobą córki a nie mająca żadnej pensyi po mężu nauczycielu ludowym emigrancie, wnosi błagalną prośbę do serc litością zdjętych. Już 3 lata mało opuszczam łoże boleści, a od 4 miesięcy leżę chora jak Łazarz bez opieki i pomocy, a często nie staje mi na jednorazowy posiłek i opłacenie kącika ubogiego. Błagam przeto ze łzami litościwe serca o jakiekolwiek choćby najmniejsze wsparcie, a ja przy każdej modlitwie gorące modły słać będę do Stwórcy o zdrowie i błogosławieństwo dla Wielmożnych Dobrodziei. 141

Łaskawe datki przyjmuje administracya „Nowin“.





Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr 510